

OLNOPOLSKIE REGIONALNY



zdjęcie: Agnieszka Pielak

# Jednoczyć, nie dzielić

Ze SŁAWOMIREM PIOTROWSKIM – prezesem Polskiego Związku Hodowców Koni, rozmawia Ewa Pogodzińska.

**Minęło pół roku, od kiedy został Pan prezesem Polskiego Związku Hodowców Koni. Jakie widzi Pan priorytety działań zarządu i jakie są największe wyzwania, widziane zza sterów tej organizacji?**

Zgodnie z przyjętą strategią, do 2030 roku PZHK ma być silną, sprawną, dynamicznie rozwijającą się polską organizacją, działającą na rzecz i w imieniu polskich hodowców, dążącą do podniesienia jakości, atrakcyjności rynkowej koni, poprzez specjalizację działań w kierunku zaspokojenia potrzeb i oczekiwań hodowców, właścicieli oraz użytkowników poszczególnych ras i typów koni.

Naszą misją jest wspieranie hodowców i właścicieli koni w wyzwaniach, z którymi mierzą się każdego dnia. Aby to realizować, pracujemy nad usprawnieniem funkcjonowania i współpracy centrali oraz okręgowych i wojewódzkich związków. Efektem tych działań ma być lepsza obsługa hodowców i właścicieli koni.

Chcemy też bardziej wykorzystać możliwości, które dają nam obecnie nowoczesne technologie. Modernizujemy stronę internetową i mocniej stawiamy na media społecznościowe, aby zachęcić do Związku młodych hodowców. Mamy już pozytywny odzew z tej strony.

Hodowla koni to zajęcie 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Ciężko obecnie namówić młode pokolenie do podjęcia tego wyzwania. Kiedyś wydawało mi się, że dobrze będzie, gdy 100 dotychczasowych hodowców zastąpi 50 nowych. Dzisiaj nie wiem, czy 10 się znajdzie. Aby zachęcić młodych adeptów do hodowli koni, zapraszamy ich do tworzenia kół terenowych, dopuszczamy do głosu podczas zebrań, bądźmy otwarci na ich pomysły. W przypadku wszystkich hodowców, ale przede wszystkim – tych najmłodszych, ważne jest, aby wyraźnie czuli, że mogą współtworzyć nasz Związek. Dajmy im też możliwość rozwoju zawodowego.

Podczas ostatnich Mistrzostw Polski Młodych Koni rozpoczęliśmy pilotażowe szkolenia i współpracę z technikami hodowli koni. W Strzegomiu młodzież miała okazję oglądać rywalizację sportową, pracę m.in.: zawodników, sędziów, komisarzy, weterynarzy, organizatorów zawodów

i rozmawiać z osobami funkcyjnymi (*piszemy o tym w Kronice – przyp. red.*). Ten projekt się sprawdził i zamierzamy go dalej rozwijać.

Na pewno musimy większy nacisk położyć na promocję imprez hodowlanych, aby miały więcej uczestników. Pozytywnym przykładem pod tym względem są Dni Polskich Koni Sportowych. To bardzo dobra promocja, dzięki której hodowcy zaczęli wracać do polskich paszportów. Jest to oddolna inicjatywa, ale PZHK od początku wspiera ją, również finansowo. Musimy opracować kolejne projekty, które będą służyć powrotom hodowców do naszego Związku ze związków zagranicznych.

Aby lepiej wspierać hodowców i właścicieli koni, musimy dalej intensyfikować współpracę z instytucjami rządowymi, takimi jak: Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Instytut Zootechniki – PIB, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa oraz Inspekcja Weterynaryjna. Uważam, że te stosunki w ciągu ostatnich miesięcy uległy poprawie, ale nadal mamy wiele do zrobienia.

### **A propos instytucji rządowych, to w ostatnich tygodniach pojawił się projekt Ministerstwa Finansów, zakładający likwidację obniżonej stawki VAT dla koni w wysokości 8% i wprowadzenie od 1 stycznia 2025 r. stawki 23%.**

To, naszym zdaniem, będzie kolejny kamień na, i tak już wyboistej, drodze hodowców oraz właścicieli koni. Ta ustawa nie spowoduje automatycznego wzrostu cen koni w Polsce o 15%. Ceny koni są bowiem wyznaczone przez popyt rynkowy. To hodowca, jako sprzedawca, od ustalonej kwoty będzie musiał odprowadzić większy podatek, czyli zostanie mu mniej pieniędzy. Obniża to też konkurencyjność polskich koni wobec innych europejskich rynków, takich jak

zdjęcie: Agnieszka Wiatrowska

np. Niemcy, gdzie podatek wynosi 19%. Nie mówiąc już o imporcie ze Wschodu, który nie podlega stawce VAT.

Projekt jest nie tylko szkodliwy, ale również duże wątpliwości budzi sposób jego procedowania. Na etapie obowiązkowych konsultacji, które musi przejść każdy projekt prawa w Polsce, ten dokument nie został wysłany do PZHK, ani żadnego innego podmiotu związanego z hodowlą koni w Polsce. Podjęliśmy natychmiast rozmowy z przedstawicielami resortu rolnictwa, posłami i senatorami, aby zablokować wprowadzenie tej szkodliwej zmiany. Mam nadzieję, że ta misja nam się powiedzie, przy bezpośrednim wsparciu Krajowej Rady Izby Rolniczych, na czele z jej prezesem, Wiktorem Szmulewiczem. Dzięki naszym błyskawicznym działaniom, swój sprzeciw do projektu podniesienia VAT za sprzedaż koni zgłosił minister rolnictwa, Czesław Siekierski. Zablokowanie tego projektu nie jest jednak, niestety, przesądzone. Docieramy do kolejnych przedstawicieli rządu, aby wsparli nas w tej sprawie.

Prowadzimy już rozmowy na temat dalszego zacieśnienia współpracy w obszarach takich, jak nowy system Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt (IRZ). Zainicjowaliśmy spotkanie w Głównym Inspektoracie Weterynarii, w celu doprecyzowania zasad wpisu koni zagranicznych do bazy IRZ. Na to spotkanie zostali też zaproszeni przedstawiciele ARiMR. Mam nadzieję, że efektem tych rozmów będzie egzekwowanie przepisów prawa w kwestii weryfikacji tożsamości koniowatych z zagranicznym unikalnym dożywotnym dokumentem identyfikacji.

### **Jak układa się współpraca z Instytutem Zootechniki – Państwowym Instytutem Badawczym?**

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy widzę poprawę naszej współpracy. Mam nadzieję,

że dojdziemy do kompromisu i hodowcy nie ucierpią z powodu nowego Programu Ochrony Zasobów Genetycznych koni.

Wiosną 2024 r. wypowiedzieliśmy porozumienie z Instytutem Zootechniki – w związku z wprowadzonymi przez tę instytucję zmianami we wszystkich POZG koni od 2023 roku. W naszej ocenie, wprowadzają one duże dodatkowe koszty dla hodowców oraz dla naszych okręgowych związków. Zapisy programów w niektórych punktach są, według nas, nie do zrealizowania dla hodowców. Mam tu na myśli np. konieczność odchowania jednego potomka od każdej klaczy, który uzyska wpis do ksiąg stadnych w ciągu 5 lat trwania programu. Przykładem mogą być klacze w typie sztumskim i sokólskim, u których do tej pory próba użyteczności składała się tylko z oceny typu i testu posłuszeństwa, polegającego na podnoszeniu przez właściciela czterech nóg klaczy. Obecnie klacz, aby wejść do programu, musi zdać próbę zaprzęgową, co znacznie podnosi koszty przygotowania każdego zwierzęcia. Prowadzimy rozmowy i mamy wstępną akceptację Instytutu dla próby uciążowej i wierzchowej, co ułatwi hodowcom organizację i obniży koszty przygotowania klaczy zimnokrwistych.

Instytut wprowadził także rejonizację, czyli nowe stada koni zimnokrwistych w typie sztumskim i sokólskim mogą powstawać tylko w historycznych rejonach pochodzenia. Wcześniej mogły być tworzone w całej Polsce, a teraz ten rynek jest bardzo ograniczony. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że dzięki temu programowi liczba koni sztumskich i sokólskich w ostatnich latach znacznie wzrosła. Rozumiemy intencje Instytutu – że cel, jakim było zwiększenia liczby koni w programach ochrony, w ostatnich latach został częściowo zrealizowany. Trzeba jednak zaznaczyć, że po wejściu nowego programu w ubiegłym roku, łączna liczebność stad wyraźnie się zmniejszyła.

Mamy już pierwsze analizy, z których wynika, że w marcu bieżącego roku, w stosunku do 2023 roku, we wszystkich chronionych rasach łącznie z programu zrezygnowały 164 stada, czyli 566 klaczy. Zobaczymy, czy ta tendencja spadkowa utrzyma się w tym roku.

Zgodnie z aktualnymi wymogami, każda impreza hodowlana musi uzyskać zgodę powiatowego lekarza weterynarii. Wśród wymogów trudnych do zrealizowania w warunkach polowych jest dostęp do bieżącej wody, boksów. W rezultacie, musimy wynajmować obiekty, co jest bardzo kosztowne. PZHK ma ograniczone fundusze, a nie chcemy dopuścić do przerzucenia części wyższych kosztów





zdjęcie: Leszek Wójcik

na hodowców, ponieważ może przyczynić się to do nasilenia ich rezygnacji z tych programów, bo ponoszą straty.

Programy ochrony koników polskich, koni huculskich, małopolskich i śląskich ruszyły w 2004 r., a dla rasy wielkopolskiej oraz koni pkz w typach sztumskim i sokólskim – w 2007 r. Wówczas kwota 1400 zł rocznie za klacz zachęcała wielu hodowców do zasilenia jego szeregów. Dzisiaj, po 17 latach, kształtuje się na poziomie 2185-2669 zł w zależności od rasy, ale w tym czasie, z powodu inflacji, ceny wzrastały w dużo większym tempie. W przypadku ogierów wielkopolskich i małopolskich kwota wynosi blisko 6 tys. zł, ale hodowcy muszą przygotować je do próby polowej, co też kosztuje, zwłaszcza jeśli nie robią tego sami, tylko wynajmują zawodników.

Również warunek obowiązkowej próby dzielności dla klaczy rasy śląskiej budzi wiele kontrowersji. Czasy się zmieniły i dzisiaj problemem nie jest samo zaliczenie próby, a znalezienie podmiotów, które zorganizują wymagane zaprzęgowe zakłady treningowe. Hodowca nie może wypaść z programu ochrony tylko dlatego, że Instytut przewidział próbę, do której nie ma gdzie przystąpić. Nie jest temu winny.

W 2024 r., podobnie jak w ciągu ostatnich kilku lat, obserwujemy bardzo duży wzrost kosztów, dotyczący wszystkich dziedzin związanych z hodowlą, począwszy od cen owsa, żyta, siana, słomy, wynagrodzenia pracownika, po usługi weterynaryjne czy kowalskie itp. Chciałbym podkreślić, że w tej sytuacji my naszych hodowców nie zostawimy. Przedstawiciele Instytutu też mają swoje racje, ale musimy to porozumienie wypracować. W połowie listopada zaplanowane zostało kolejne spotkanie i mam nadzieję, że jakiś kompromis uda się osiągnąć, oraz że podpiszemy nowe porozumienie, adekwatne do zadań i czasów.

### **A jak układa się współpraca ze związkami regionalnymi i rasowymi?**

W ramach PZHK jesteśmy jedną strukturą, ale hodowcy każdej z dziewięciu ras koni, wchodzących w skład Związku, mają nieco inne oczekiwania. Zadaniem zarządu jest jednoczyć. Hodowcy koni zimnokrwistych chcą przede wszystkim wyhodować i sprzedać, przedstawicielom ras szlachetnych zależy na pokazaniu młodzieży i startach sportowych w imprezach krajowych i międzynarodowych, hodowcom koni huculskich – na zdobyciu kolejnej Kryształowej Kuli.

Warto pamiętać, że od 2019 r. rządowa dotacja dla PZHK pozostaje na takim samym poziomie. Zaznaczam również, że kwota ta w latach 2014-2018 była wyższa i wynosiła 7,301 mln zł. Obniżenie dotacji o około 6% nastąpiło w 2019 r. – do kwoty 6,863 mln, a w 2023 r. nastąpiło nieznaczne zwiększenie – do kwoty 6,920 mln. Biorąc pod uwagę wskaźnik inflacji, chociażby znajdując odniesienie w postaci wzrostu płacy minimalnej o 47,67%, kwota 5 lat temu była dużo więcej warta niż obecnie. Byłem u ministra rolnictwa, Czesława Siekierskiego, z prośbą o zwiększenie tej kwoty, ale nie wiem, jakie będą decyzje w tej sprawie. Z kwoty 6,920 mln zł na prowadzenie centrali pozostaje 1,791 mln zł, reszta trafia do 15 związków okręgowych. Tam dotacje te są już nie w milionach, ale w setkach tysięcy zł.

Inny ważny aspekt, to pojawiające się od wielu lat pomysły łączenia mniejszych związków wojewódzkich lub tworzenia związków rasowych. Nie jestem przeciwnikiem tego pomysłu, ale widzę tu pole do sporów odnośnie ulokowania siedzib takich związków. Przedstawiciele rasy śląskiej zapewne chcieliby mieć siedzibę we Wrocławiu lub w Katowicach, a koni huculskich – w Rzeszowie. Pojawia się pytanie o siedzibę związku rasowego koni małopolskich: Kraków czy Lublin?

Poznań lub Gniezno – to naturalna siedziba dla związku koni wielkopolskich. Kto ma, natomiast, zostać liderem dla koni zimnokrwistych, które przynoszą największą sprzedaż paszportów: Warszawa, Olsztyn, Białystok, czy może Malbork?

Poza problemem dotyczącym wyboru siedziby związku rasowego, widzę też problem w sprawiedliwym podziale majątku, np. w postaci własnych siedzib, który posiadają niektóre związki wojewódzkie, jak również zasobów finansowych, na które składały się wszystkie rasy. Oddalenie siedzib związków może też przyczynić się do zniechęcenia hodowców do korzystania z nich.

Jako prezes, chciałbym natomiast, aby pewne problemy, które zgłaszają okręgowe czy wojewódzkie związki, były bardzo szybko przez PZHK rozwiązywane. To nie może być zbyt długo analizowane i trwać miesiącami. Obecna struktura Związku nie sprzyja jednak szybkiemu podejmowaniu decyzji, którego oczekuje od nas rynek. Uważam, że obecnie jest już trochę lepiej, ale czeka nas jeszcze dużo pracy.

Aktualnie, 13% przychodu związków wojewódzkich wraca do centrali. Pracujemy nad tym, aby zmniejszyć ten wskaźnik do 10%. Liczę, że na grudniowym posiedzeniu zarządu podejmiemy decyzję, żeby ta niższa składka weszła w życie od 2025 roku, zgodnie z zaleceniami walnego zjazdu.

W związku z ogromnym wzrostem kosztów i słabą kondycją finansową wszystkich związków, musieliśmy podjąć trudną decyzję o podniesieniu ceny paszportu ze 120 do 230 zł. Osobiście popierałem mniejszą podwyżkę, ale teraz twierdzę, że ten wzrost do 230 zł był konieczny, bo pozwoli nam przez najbliższy czas uniknąć kolejnego podnoszenia cen. To był konieczny ruch, aby związki mogły dalej funkcjonować.

Prowadzimy też analizy związane z postulatem delegatów walnego zjazdu, aby przenieść siedzibę Związku poza Warszawę, ale to nie jest priorytet. Dzisiaj jest wiele pilniejszych spraw do rozwiązania i, niestety, ciągle ich przybywa.

W ciągu ostatniego pół roku odwiedziłem wiele stadnin i ośrodków jeździeckich, miałem okazję rozmawiać z wieloma osobami, w tym z hodowcami różnych ras. Mam nadzieję, że koledzy z zarządu i wszyscy współpracownicy odczuli, że ja nie będę za wszelką cenę parł do przodu i forsował swoich wizji. Mamy do pogodzenia wiele różnych racji i interesów, ale musimy starać się osiągać kompromis.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**